

Andrzej Bąkowski

Szpalty pamięci : adw. Piotr Karniol (1931-1991)

Palestra 35/10(406), 87-88

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adw. Piotr Karniol (1931-1991)

Dnia 22 sierpnia 1991 r. zmarł nagle, podczas urlopu na Helu, adw. Piotr Karniol, członek Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Warszawie.

Wiadomość o Jego śmierci, przekazana mi na drugi dzień do Jastarni, gdzie przebywałem z Rodziną, była dla mnie bolesnym ciosem. Przez kilka dni, poprzedzających Jego niespodziewaną śmierć, wiedliśmy nieustające rozmowy na temat rozwoju sytuacji w świecie (rozpad Związku Radzieckiego, pucz) i w Polsce. Piotruś, tak Go nazywaliśmy chyba wszyscy w środowisku adwokatury warszawskiej, gorący patriota, przeżywał osobiście wszystko, co dotyczyło się polskiej sceny politycznej.

Urodził się w dniu 21 kwietnia 1931 r. w Warszawie. Jego ojcem był Maurycy Karniol, znakomity adwokat, karnik, w okresie wojny 1939-1945 minister pełnomocny Rządu Londyńskiego w Sztokholmie.

Po koszmarze lat okupacji hitlerowskiej Piotr przebywał jakiś czas u ojca w Szwecji, potem obaj wrócili do Polski.

W latach 1952-1956 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie odbył aplikację adwokacką. Wyboru zawodu dokonał zapewne automatycznie, bo jakież zajęcie mógł sobie wybrać syn Maurycego Karnioli, mając tak sugestywny przykład w domu?

Od 1960 r. był członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Warszawie i pozostał w nim do końca, do śmierci, aczkolwiek ostatnio zamierzał podjąć praktykę w kancelarii adwokackiej wraz z córką Joanną, również adwokatem.

Niebywale skrupulatny, pedantycznie przygotowany do rozpraw nie dający się nikomu „zepchnąć” z raz obranej linii obrony, nieustępliwy w przedstawieniu swoich racji, czasami wręcz „namolny” (wybaczcie regionalizm!) w argumentacji, ale przez to często skuteczny. A o skuteczność przecież chodzi nam i naszym klientom. Adwokat mało skuteczny niewiele jest wart.

W okresie stanu wojennego i później, kiedy niełatwo było bronić ludzi „z opozycji, z manifestacji ulicznych, z politycznych awantur” (wszak chuliganami byli wszyscy, co się ośmielali przeciwstawić władzy „ludowej”), adwokat Piotr Karniol często występował przed Kolegiami d/s Wykroczeń. Pamiętamy, że były one w założeniu ustrojowym tarczą ochronną Polski Ludowej, karzącym mieczem „ludowej sprawiedliwości”, szczególnie ciężko karzącym polską młodzież walczącą na swój sposób z komunizmem. Obrona przed Kolegiami była przykra, ale jakże potrzebna!

Piotr spalał się po prostu w pracy zawodowej, którą kochał, był za to lubiany, szanowany i doceniany przez uczciwych ludzi pracujących w wymiarze sprawiedliwości, i przez klientów, nie mówiąc już o kolegach. Zapłacił za to zdrowiem i przedwczesną śmiercią.

Czynny zawodowo, zdyscyplinowany etycznie, wyczulony na godność zawodu adwokackiego, nigdy nie powodu skromności i chyba nadmiernej prostoty charakteru, nie ubiegał się o zaszczyty zawodowe. Był człowiekiem niewątpliwie uprzejmym, wyzbytym złośliwości, delikatnym w stosunkach z kolegami. Pozbawiony zupełnie snobizmu towarzyskiego, cenił sobie podróże zagraniczne, ciekawą rozmowę, dobre papierosy i dobrą kawę (najlepiej ze śmietanką i w dodatku w „Paragrafie”).

Był niesłuchanie przywiązany do swojej Rodziny, która zapewniała mu komfort psychiczny i często chroniła przed zgiełkiem dnia codziennego.

Piotr to postać szczególna przez swój serdeczny stosunek do ludzi, swoisty humor, pogodę ducha, rozbijającą, młodzieńczą świeżość postaw i poglądów. Typ bardzo franciszkański.

Kolegę Piotra Karniola w dniu pogrzebu, po uroczystej Mszy św. w Kościele Św. Katarzyny, na cmentarzu przykościelnym, w piękny, słoneczny dzień dojrzałego lata żegnało spore grono kolegów i koleżanek, rodzina i przyjaciele.

Serdeczne, niekonwencjonalne słowa pożegnania wygłosili koledzy adwokaci: Juliusz Pomorski, Andrzej Kalisz i Andrzej Szczerbiński, sekretarz Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Niech Ci, Piotrusiu, polska ziemia, którą kochałeś, lekką będzie. Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Andrzej Bąkowski